

WHITE WIDOW, GEST

Wchodzę na trap i nie czuję się jak guest
Podaję jej do buzi, ona docenia ten gest
Ty jak nosiłeś fullcap, to ja gdzieś robiłem flex
Te kwoty są tak duże, ale mnie nie tyka stres
Oni, tutaj pierdola od zawsze, a ich stan konta niski
Głowa zryta i lecą tu znów kolejne blistry
Przekopany zjeb, upierdalone całe kicksy
My chcemy dym ale zero jebanej policji

Nowe skoki mam na nogach, sam na to zapracowałem
Oni bujają w obłokach, na tracki rzucają chałę
Mamy gest, mała suko, swojej szansy nie przespałem
Pomimo tego, że kurwa wiele gówna w siebie wlałem
Moje stilo tak wysoko, latam ponad samolotem
Twój kolega okulary, benzo, sztywny tak jak totem
Nie ruszaj mojej rodziny, będziesz wymieszany z błotem
WW boys, mamy gest, sukę zawijam na hotel
Daj mi chwilę na wariację i na chatę skręcam lote
Pokażę jak to się robi, aż wpierdoli ciebie w fotel
Niezdecydowana jest między kowadłem, no i młotem
Ty nie przejmuj się dziecino, biała wdowa jest pilotem

Jeśli potrzebujesz wrażeń, to cię zawinę na hotel
Twój chłopak nie ma wstępu, może zaczekać za płotem
Wyłączony phone, niech cię to nie zdziwi potem
Pamięć o tobie zniknie tak jak krople z okien

Wchodzę na trap i nie czuję się jak guest
Podaję jej do buzi, ona docenia ten gest
Ty jak nosiłeś fullcap, to ja gdzieś robiłem flex
Te kwoty są tak duże, ale mnie nie tyka stres
Oni, tutaj pierdola od zawsze, a ich stan konta niski
Głowa zryta i lecą tu znów kolejne blistry
Przekopany zjeb, upierdalone całe kicksy
My chcemy dym ale zero jebanej policji

Mam gest, jeśli chodzi tu o zioma
Już nie dusi grosz, nieważne jak widzi ona
Wam ustają słowa, dawno jestem ponad
Oni chcieli mnie testować, teraz im paruje głowa
Dla ciebie to księżniczka, jeśli już to jest jak Fiona
Ona złapać mnie chce, a nie wart mego klona
Nie dam jej dwóch nocy, głupia myśli, że jest żona
I nie dam drugiej szansy, jeśli nie szanujesz słowa
Daleko od świętych, jeśli już to święta krowa
Czuję święty spokój, jeśli obok leży towar
Prawie ciągle skutny, kurwa, czuję się jak kowal
Wiesz, nie mogę przestać pisać by nie zawieść mego zioma (zawieść mego zioma)

Nie zawiodę go, idziemy po swoje
Czeka mnie brama pałacu no, a ciebie czeka dołek
Parę głów dalej, a ty sam siedzisz jak kołek
Ona z tyłu zostaje, to my jesteśmy na przodzie

Wchodzę na trap i nie czuję się jak guest
Podaję jej do buzi, ona docenia ten gest
Ty jak nosiłeś fullcap, to ja gdzieś robiłem flex
Te kwoty są tak duże, ale mnie nie tyka stres
Oni, tutaj pierdola od zawsze, a ich stan konta niski
Głowa zryta i lecą tu znów kolejne blistry
Przekopany zjeb, upierdalone całe kicksy
My chcemy dym ale zero jebanej policji

Nie rozumiem czemu myślą, że tu nadal z nami grają

Oni wszyscy zaraz znikną, bo jak liście wciąż spadają
Twoje gesty nic nie znaczą, to nie ciebie, a nas pragną
Moje ziomy za mną staną, twoi nawet nic nie znaczą
Widzę tylko biały, czarny, no i często nic nie czuję
1500 godzin kary, się sprzedały głupie chuje
Wiecznie młody, a nie stary, mówię prawdę, nic nie knuję
Nikt z (...) nie da plamy, więc na chuj się denerwujesz
Twoje słowa nic nie znaczą, ja pierdolę to co mówisz
Wszystkie oczy na nas patrzą, nie masz szans, na chuj się kłócisz
Nie chcę gadać sam z tą szmata, prostym gestem ją odpulę
Jak podskoczysz moim braciom, to wyłapiesz na łeb bułę

Wchodzę na trap i nie czuję się jak guest
Podaję jej do buzi, ona docenia ten gest
Ty jak nosiłeś fullcap, to ja gdzieś robiłem flex
Te kwoty są tak duże, ale mnie nie tyka stres
Oni, tutaj pierdolą od zawsze, a ich stan konta niski
Głowa zryta i lecą tu znów kolejne blistry
Przekopany zjeb, upierdalone całe kicksy
My chcemy dym ale zero jebanej policji